

CENTRUM SZTUKI

00-901 Warszawa, Pałac Kultury i Nauki tel. 20 47 70

STUDI*o*

Tadeusz Różewicz

PUŁAPKA

Tadeusz Różewicz

PUŁAPKA

osoby:

Józia
Franz (I obraz)
Franz (II i III obraz)
Franz

Ojciec
Matka
Felice
Sprzedawca
Maks
Rodzice Felice

Greta
Jana
Szewc
Szewcowa
Elli
Valli
Ottla
Fryzjer
Wyrostek
Pan
Oprawcy

WERONIKA PAWŁOWSKA
HANNA CHOMBAKOW
MIROSŁAW GUZOWSKI
OLGIERD ŁUKASZEWICZ
(gościnnie)
MAREK WALCZEWSKI
IRENA JUN
ELŻBIETA KIJOWSKA
ANDRZEJ BOGUSZ
KRZYSZTOF BAUMAN
MAŁGORZATA ZAŁUSKA
TADEUSZ WŁUDARSKI
ANNA CHODAKOWSKA
WIESŁAWA NIEMYSKA
STANISŁAW BRUDNY
JOLANTA HANISZ
JAROSŁAWA MICHALEWSKA
KRYSTYNA KOZANECKA
MAŁGORZATA NIEMIRSKA
JACEK JAROSZ
WOJCIECH MAGNUSKI
ANTONI PSZONIAK
ANDRZEJ BOGUSZ
WALDEMAR KOWNACKI
WOJCIECH MAGNUSKI
TOMASZ MARZECKI

reżyseria i scenografia JERZY GRZEGORZEWSKI
kostiumy BARBARA HANICKA
muzyka JERZY MAKSYMIOUK
piosenki ZYGMUNT KONIECZNY
asystenci reżysera WIESŁAWA NIEMYSKA
GRAŻYNA CHORAŻYCZEWSKA (PWST)
asystent scenografa KASPER KOKCZYŃSKI

PREMIERA 15 stycznia 1984 roku



Tadeusz Różewicz
ZAMKNAŁEM

Zamknąłem dłoń
zacisnąłem
zatrzymałem
cienie

przez ręce
przelatują
przez palce
przeciekają

jeszcze piją
jeszcze mówią
zimne płomienie

ciągle przychodzą listy
„sie streiten in der Küche
über eine gestohlene Wurst
und stören mich”
pisał 16.3.1913 roku
Franz Kafka
w miłosnym liście
do Felice Bauer

dzwonię do umarłych
otwierają zamykają
otwarte
drzwi

w opuszczonych columbariach
wygrzewają się
żółte motyle
pajęczyny
namawiałem Cię żebyś
odwiedził słoneczną Italię
ale umarłeś w zeszłym tygodniu
i zostałeś pogrzebany

24 grudzień 1967 r.

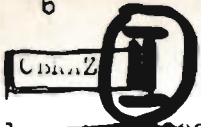


Tadeusz Różewicz Krótka rozprawa o głodomorach

Od kilku lat krążę dookoła Głodomora, robię koła coraz to mniejsze, zacieśniam, czasem mam wrażenie, że już złapałem, uwięziłem i unieruchomiłem mojego „bohatera”, tymczasem okazuje się, że znów się wymknął, oddalił... Pierwszy raz zetknąłem się z tym opowiadaniem w roku 1956. Książeczka leży teraz na stole, pod ręką; podkreślenia pochodzą z różnych lat. Czerwone, czarne, zielone. Głodomór (podkreślenia czerwone), „bleich, im schwarzen Trikot”. Przez cały czas towarzyszy mi uczucie niedosytu, niepokoju i obawy... nie obawy przed „krytyką”, ale obawy przed Franzem K. Cóż tu pomoże moja dobra wola i umiejętności, których nabyłem w czasie dwudziestoletnich zapasów z teatrem i dramatem.

Franz K. to był autentyczny Hungerkünstler, był szczupły, chudy... swoim wyglądem odstraszał — próbował odstraszać — biedne „narzeczone”, kandydatki ubiegające się o rękę Głodomora... On sam zachwycał się grubasami, czuł sympatię do grubego Franza Werfla... nie spał nocami. Co jadł? Ani w dziennikach, ani w listach nie ma na ten temat jasnych informacji. Głodomór. Zauważyłem, że Głodomór nic nie wie (nie chce wiedzieć) o istnieniu innych głodomorów, żyje tak, jakby był jedynym Głodomorem na globie ziemskim. Interesuje go tylko jego głód. Właściwie pozbawiony jest zainteresowań. Nawet wielka wojna toczy się na marginesie jego życia, prawdziwa wojna toczy się w jego organizmie. Tłuste, normalne, zdrowe, młode, mieszczańskie syreny kuszą go swym śpiewem... ale budowa gniazda (ogniska domowego) budzi w nim panikę. Para. Parzenie się. Parka. To go śmieszy, przeraża. Ma w sobie coś z jedynego, Wybranego. Wydaje mi się, że wprowadzenie do wnętrza sztuki (użyłem do tego Impresaria) innych głodomorów było zabiegiem usprawiedliwionym, choć zdaję sobie sprawę, że zabieg to bolesny dla Głodomora. (Już sama możliwość istnienia innych głodomorów jest nieznośna i obrażająca). Głodomór nie reaguje na słowa Impresaria, który opowiada o istnieniu nowych, bardziej przystosowanych do współczesności — głodomorów. Trudno sobie wyobrazić (nam, zwykłym zjadaczom chleba), jakim wstrząsem dla Głodomora jest przyjazd do tej samej miejscowości, innego głodomora. Jakim wstrząsem dla autentycznego „Wybranego” Głodomora są afisze, fotografie, wywiady z nowymi, licznymi głodomorami. A czym jest dla Głodomora konfrontacja z drugim, równie wybitnym, ale bardziej popularnym, bardziej „światowym” głodomorem? Oczywiście nasz Głodomór (jedeny, wybrany) nigdy, nigdy w głębi serca nie uzna, że na świecie może znaleźć się równy mu we wszystkim (również w niedostatkach i grzechach) głodomór. Gdyby w to wierzył, przerwałby natychmiast głodowanie, zerwał kontrakt z Impresariem i wyjechał na pustynię — a umierając miałby świadomość, że tamten (równie wielki — choć to złudzenie publiczności) Głodomór jest jednak gorszym Głodomorem, ponieważ żyje podziwiany, przerywa głodowanie, w chwilach wolnych od głodowania przyjmuje pokarmy (być może jest smakoszem!). Nie bądźmy zbyt okrutni dla prawdziwego Głodomora, nie bądźmy zbyt okrutni dla licznych, coraz liczniejszych fałszywych głodomorów.

Tadeusz Różewicz: *Odejście Głodomora*, 1977



Widzenia lat później

Przy stole, rok 1900

Długi stół. Nad stołem lampa z abażurem malowanym w kwiaty,
~~czarna, ciemna, ciemna.~~ Meble ciężkie, ciemne. Stół nakryty
 serwetą. Zebrani przy stole, spożywają obiad, ~~we wszystkich~~
~~jednym kierunku.~~ Przy stole siedzą /zwróceniem twarzy
 do widowni - Ojciec - naprzeciw Matki - tyłem do widowni obok
 Ojca siedzą po obu stronach córki Velli, Elli, syn Feliksa,
 bratanice Irma, obok matki siedzi syn Franz i córka Otta,
~~obok siebie tyłem do widowni... Franz i Otta nachyleni do~~
 siebie szepczą, powstrzymują śmiech... ~~wszyscy jedną języczką nie~~
~~zjadli...~~

Ojciec: milczeć przy stole! /słysząc śmiech/ nie dość, że ta
 krowa spaprała żarcie ~~zawsze wyśmiewać gościa...~~
 z czego ta dziewczyna się śmieje... no powiedz, ~~czemu~~
 z czego się śmiejesz?! Albo ~~ten~~ Twój braciszek... zawsze
 milczący, ponury... ~~nie mów nic, nie mów nic...~~ no,
 powiedzcie Ojcu o czym ~~zawsze~~ gadał, O mnie?! Prawda?...
 Człowiek pracuje cały dzień jak osioł, ~~nie może~~, żeby
 nakarmić całą gromadę darmozjadów... i nie może spokojnie
 przełknąć... Tyle razy mówiłem, że przy stole jest, miejsce
 na posiłek nie na głupie śmiechy i gadanie.
 Śmiecie się! Śmiecie się z Ojca, z Matki. Przecież ta zupa
 jest jak pomyje!

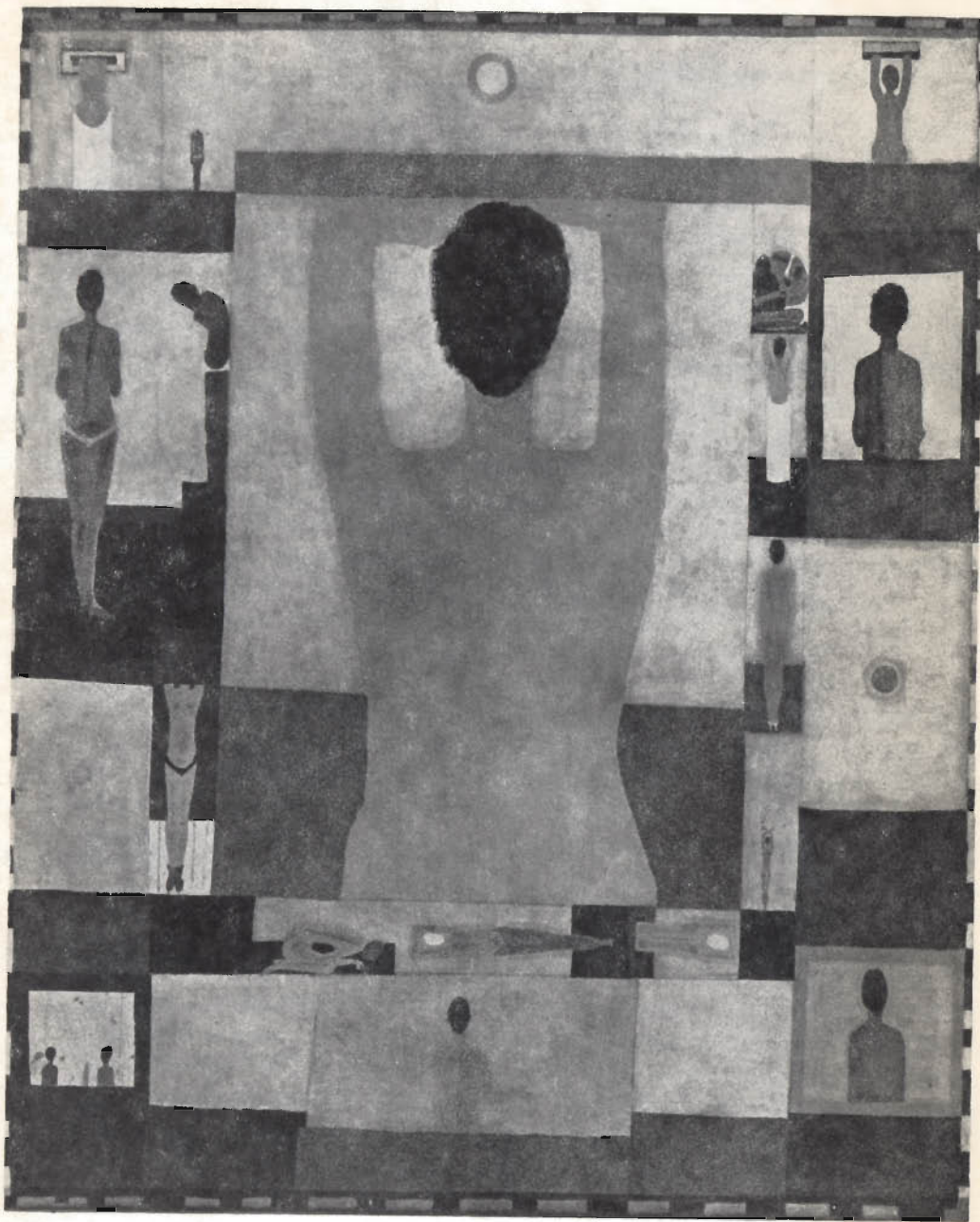
Matka: /cichym głosem/ Ależ, Hermann... przepraszam Cię

Ojciec: /spokojnie/ To ja Cię przepraszam, Julio, Przepraszam Cię
 za Twoje dzieci, ~~za Twoją przeszłość, za Twoją~~
~~szczęśliwą przeszłość i ich zachowanie.~~
 /Ojciec pochyla się nad talerzem, siorpie, ~~zawsze~~ makaron/
~~nie smakuje.~~ Oczywiście Franzowi nie smakuje, ma zbyt
 delikatne podniebienie... ja w jego wieku byłem szczęśliwy
 kiedy postawiono przede mną miskę kartofli... tak, kartofli!
 (...nie jadałem zup, bulionów, rosółów, drobiu, sztuki
 mięsa... ~~było nas w domu do miłości tylko got ile przy tym~~
~~stole, ale nasi musieliby zjadać baroka... miałem~~
 dziesięć lat, ~~tak dziesięć lat~~, kiedy zacząłem pracować
~~zawsze~~ i tak już zostało do dnia dzisiejszego...
 ale kogo to obchodzi. Jasne pancze i ~~zawsze~~ panienki
 w naszym domu wylegują się i czekają, aż im pieczone

głodomora, żyjącego w wiecznym lęku przed koszmarami, które — niby zatrutą poświatę —
 wydziela z siebie syty, uporządkowany, mieszczański świat. W poobiedniej drzemce
 nie dopuszczający myśli o istocie ludzkiej natury. Ale nie tę naturę się tu oskarża, lecz
 błogostan i lenistwo moralne człowieka społecznego. Na równi z surowo patriarchalną
 organizacją społeczności — karnych rodzin skazujących człowieka nieuchronnie na los
 „zwierzęcia ofiarnego”.

Poeta — ten wieczny głodomór trawiony lękiem i czuwający także nie jest wolny
 od pierwotnego rozdarcia egzystencjalnego — na ciało i duszę, na to, co biologiczne
 i spirytualne. Złowiony przez metafizyczny lęk, zarażony śmiercią sam także jest
 narzędziem śmierci. To on jak wielki młyn pochłania całą materialną substancję
 ludzkiego życia, przetrawia ją i formuje z niej swoje wizje. Krasieński pisał: „przez
 ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś pięknością”. Różewiczowski Kafka ma
 przez całą akcję na scenie sobowtóra: duszyczkę w nieskalanym, białym ubranku,
 Kafkę — wieczne dziecko, istotę, która „nigdy nie dorośnie”, dotykającą losu ludzkiego
 jedynie per procura i poprzez pośredników. Istotę skazaną na niebyt — bo taka
 najwyższa jest cena, jaką się płaci za życie śmiercią, czyli literaturą.

Elżbieta Morawiec



Jerzy Nowosielski: Akt z wariantami, 1971

jako student ASP) miał możliwość studiować anatomie ciała kobiecego (należy to do obowiązków)... Ale mam wrażenie, że ciało kobiety istnieje poza świadomością tego artysty, poza zasięgiem jego doświadczenia zmysłowego... podobnie jak Bóg chrześcijański wobec świata. Ale nie chcę być zbyt dociekliwy. Nie obchodzą mnie problemy wiary tylko obrazy. Akt kobiecy w malarstwie Nowosielskiego podlega różnym transfiguracjom i manipulacjom. **Czym nie jest akt kobiecy u Nowosielskiego najłatwiej zrozumieć, kiedy człowiek patrzy na kobiety Rubensa.** Nowosielski trzyma swoje kobiety na uwięzi, a czasem nawet na smyczy. Obraz Nowosielskiego jest pułapką, celą, a nawet klatką... w której mistrz więzi swoje twory. Nawet jeśli dziewczęta i kobiety znajdują się na sali gimnastycznej, na stadionie, na lotnisku, na ulicy, na okręcie... to zawsze są uwięzione. Może tylko w rysunkach odzyskują niewielką swobodę ruchu. Od stóp do głów stanowi akt zamkniętą w sobie przestrzeń, podobnie jak prostokąt, trójkąt. Zamknięty w ciasnym pomieszczeniu np. w łazience akt ten jest równorzędnym partnerem wanny, lustra, szafki czy też okiennej ramy. Jest ograniczony, ale czasem stanowi jakby naczynie, w którym uwięziono przestrzeń — stanowi ramę, która ściśle więzi krajobraz; morze, niebo, boisko sportowe... Akty Modiglianiego są „same w sobie” krajobrazami czy też „kosmosami” wypełnionymi erotyzmem i służą sobie samym.. u Nowosielskiego są jednym z elementów. Są to zmysły spętane, unieruchomione, spowite szczelnie niewidzialnymi bandażami, są to projekcje snów i marzeń twórcy, który właściwie boi się, ale i pożąda ciała jako grzechu. W moich notatkach omijam całą wielką problematykę malarstwa sakralnego, ikony „obrazu świętego”, ponieważ ta strona Nowosielskiego jest dla mnie zakryta — jako dla człowieka, który uważa, że wizerunki, obrazy Boga (czy też bogów) są rzeczą dla człowieka niedostępną...

T. R. (1969—1983)

dyrektor WALDEMAR DĄBROWSKI
kierownik artystyczny JERZY GRZEGORZEWSKI
kierownictwo literackie ELŻBIETA MORAWIEC, ZBIGNIEW TARANIENKO
kierownik galerii ZBIGNIEW TARANIENKO
konsultant literacki MAŁGORZATA DZIĘDUSZYCKA

opracowanie programu EWA WRÓŃSKA
opracowanie graficzne Stanisław Łabęcki, Andrzej Smoczyński
zjęcia Erazm Ciołek, Zygmunt Rytka, Bohdan Sowiński
W programie wykorzystano autografy „Pułapki” Tadeusza Różewicza

wydawca: Centrum Sztuki STUDIO Teatr Galeria, Warszawa 1983
WDA — Zakład Typograficzny. Zam. 4441/83. 7.000. M-65

inspicjent Ewa Kokiza
sufler Olga Karoń
kierownik techniczny Olgierd Rodziewicz
kierownictwo pracowni:
akustycznej Roman Puchalski
elektrycznej Andrzej Bochenek
garderoby Halina Piłkowska
krawieckiej damskiej Danuta Cistowska
krawieckiej męskiej Adam Poptawski
malarskiej Jan Szawliński
modelatorskiej Piotr Auerbach
perukarskiej Halina Cieślak
stolarskiej Wacław Rembiatkowski
ślusarskiej Włodzimierz Franczuk
tapicerskiej Wiesław Dalba

kierownik organizacji widowni Kazimierz Kowalczyk
kierownik organizacji pracy artystycznej Jolanta Boniewicz

cena 30 zł

Sprzedż biletów na dwa tygodnie przed przedstawieniem.
Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmuje ORGANIZACJA WIDOWNI tel. 20 21 02
w godz. 9—16, oprócz niedziel i świąt.
KASA TEATRU tel. 20 02 11 w. 29 41 czynna w godz. 10—14 i 15.30—19,
w poniedziałki w godz. 10—16, w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 14—19.
Przedsprzedż biletów prowadzi również SPATiF, Al. Jerozolimskie 25,
tel. 21 93 83 w godz. 10—17.30 oraz SYRENA, ul. Krucza 16/22, tel. 25 72 01
w godz. 10—17.30.

GALERIA STUDIO

wystawy czasowe i zbiory sztuki współczesnej
czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. 11.30—17
w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 14—17.30
oraz przed każdym spektaklem i w czasie przerw

